Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 253 Kraków, niedziela 24 października 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 80·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 3 M
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 115.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareiem 4 Mk, w nadesłanem 9 Mk. Głosy publiczne po 12 Mk za wiersz.

Sześć głosów

Większością sześciu głosów ustanowił Sejm instytucyę Senatu w Rzeczypospolitej Polskiej.

Tych sześć głosów Niemców pomorskich, które zadecydowały o charakterze konstytucyi polskiej, to zjawisko niezmiernie znamienne dla tego Sejmu, mającego za zadanie kłaść fundamenty pod budowę naszego ustroju państwowego. Najdonioślejsze sprawy socyalne i polityczne przechodzą w tym Sejmie tak nikłą większością: reformę rolną uchwalono większością jednego głosu, dwuizbową konstytucyę większością sześciu głosów... A przecie jedna jak druga sprawa ma zasadnicze znaczenie ogólno-narodowe, rozstrzygające o podstawach bytu i o całej przyszłości państwa. Najsmutniejszą atoli stronę tego sposobu uchwalania ustaw zasadniczych stanowi nie tyle owa nikłość liczebna większości głosów w Sejmie, ile jej chwiejna przypadkowość.

To już nie jest głosowanie, to już nie demokratyczna metoda rozstrzygania, — to poprostu gra na loteryi.

Właściwej większości w tym Sejmie nie posiada żadne ugrupowanie stronnictw. Niema jej, bo przy wyborach szerokie masy ludności, politycznie nie przygotowane, nie miały jasnej wytycznej i tylko zorganizowane grupy, stanowiące mniejszość narodu, świadome były swych celów i umiały im dać wyraz polityczny. W ten sposób musiał powstać Sejm bez określonej większości.

Naturalną konsekwencyą takiego stanu rzeczy powinienby być kompromis. Gdzie się nawzajem równoważą dwie siły, mniej więcej jednakowej wielkości, tam forsowanie, tam narzucanie czegokolwiek przemocą — jest absurdem, bo natrafiając na zbyt silny opór, wytwarza ferment rozstroju. Ale nasz Sejm daleki jest od dojrzałości do rozumnego kompromisu. Im mniej wyszkolenia politycznego, im niższy poziom kulturalny, tem większa zaciekłość partyjna, tem brutalniejsze formy walki politycznej. Typową pod tym względem jest narodowa demokracya. Dla jej metod politycznych, zatruwających życie publiczne w Polsce, stanowi ten Sejm bez większości podłoże, na którem bujnie się krzewi intryga.

Gdzie bowiem niema programu ideowego, umożliwiającego utworzenie większości dla pewnych określonych celów, tam oczywiście środkiem akcyi politycznej staje się intryga zakulisowa. Przechylić ku sobie wielkie stronnictwo można tylko zapomocą programu. Ale gdzie idzie o zjednanie sobie kilku zaledwie głosów, tam otwiera się pole dla szacherki i intrygi. Wyrastają stąd wprost potworności, jak ów sojusz narodowej demokracyi z posłami niemieckimi. Czyż można sobie wyobrazić coś bardziej nienaturalnego?

Złapać pokryjomu kilku posłów, tym razem Niemców pomorskich, kupić ich sobie jakiemiś tajemniczemi obietnicami, stworzyć w ten sposób większość 6 głosów i tą większością narzucać Polsce formy konstytucyi, — to już nie parlament, lecz kram jarmarczny!

Przy niewyrobieniu wyborców i braku przekonań politycznych i zasad moralnych u wielu posłów staje się ta metoda przywabiania jednostek tem skuteczniejszą. Oto np. taki p. Maślanka, który przedwczoraj był ludowcem, wczoraj stał się klerykałem, a w gruncie rzeczy jest niczem, — zawsze będzie stanowił podatny materyał do tego rodzaju handlu zakulisowego. W takie Maślanki Sejm nasz niestety zanadto obfituje...

Jaką może mieć wartość ustawodawstwo, które w ten sposób dochodzi do skutku?

Toteż mniejsza o to w gruncie rzeczy, jaką konstytucyę Sejm uchwali, byleby ją nareszcie uchwalił i poszedł sobie do stu dyabłów. Następny Sejm może przecie będzie lepszy.

Ratyfikacya traktatu ryskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 października.

Sejm na dzisiejszem posiedzeniu ratyfikował zawarte w Rydze traktaty, dotyczące rozejmu i preliminarnego pokoju.

Przemówienie marszałka

Dyskusyę zagaił marszałek **Trąmpczyński** następującem przemówieniem:

Zanim otworzę rozprawę, należy mi podkreślić, że dążyliśmy wytrwale do pokoju, bo tylko pokój może nam dać błogosławieństwa porządku wewnętrznego, a tem samem możność pracy około budowy przyszłości kraju, nawiedzonego długotrwałą wojną. Liczyliśmy na to i liczymy, że ktokolwiek kierować będzie narodem rosyjskim, nie rozpocznie nowej wojny, gdy przypomni sobie straszne skutki tej, którą przeżyliśmy i gdy naród rosyjski nie będzie miał rozsądnego powodu do pragnienia wojny.

Podpisując preliminarya, staraliśmy się granicę państwa z Rosyą ustalić na podstawie pogodzenia żywotnych interesów obydwóch narodów, nie uzależnialiśmy warunków pokoju od położenia na froncie bojowym. Że w tych warunkach należało pozostawić na wschodzie poza granicami ojczyzny milionowe rzesze naszych braci, które przed półtora wiekiem ciężkiemi ofiarami dochowywały swojej wierności, zbyteczne dodawać. Nie wyzyskaliśmy naszych ostatnich zwycięstw, ale historya nas nie oskarży, że narzuciliśmy narodowi rosyjskiemu w chwilach dla niego ciężkich pokój, naruszający zasady słuszności. Składam w imieniu Sejmu serdeczne podziękowanie naszej delegacyi pokojowej za jej długą, mozolną, ale wydatną pracę w Mińsku i Rydze. (Brawa). Następnie marszałek udzielił głosu prezydentowi ministrów.

Przemówienie prezydenta ministrów

Prezydent ministrów Witos: Rząd, który poczynił wszystko co było w jego mocy, aby przerwać rozlew krwi i dać znękanemu społeczeństwu spokój upragniony i możność spokojnej pracy po głębokiej rozwadze zgodził się jednomyślnie na ratyfikacyę traktatu bez jakiejkolwiek zmiany. Po raz pierwszy od czasu powstania niepodległej Polski rząd Rzeczypospolitej staje dzisiaj przed wysokim sejmem w atmosferze nie wojny ale pokoju. Nie jest naszą winą, że od samego zarania niepodległości prowadziliśmy wojnę, ani naród, ani rząd co uważam za wskazane jeszcze raz z naciskiem podkreślić nie prowadziliśmy walki dla zaboru (brawa), nie chcieliśmy przygód i awanturniczości ale bodziec konieczności ochrony państwowego bytu włożył nam oręż do ręki.

Uchwalenie ratyfikacyi

Na dzisiejszem posiedzeniu miało się odbyć tylko pierwsze i drugie czytanie ratyfikacyi, ale na życzenie posłów marszałek poddał ją pod głosowanie także i w trzeciem czytaniu.

Sejm uchwalił jednogłośnie ratyfikacyę we wszystkich trzech czytaniach.

* * *

Uznanie za Rygę

Warszawa. (PAT). „Naród" donosi: W czwartek w Sejmie klub PPS wydał przyjęcie dla przybyłego z Rygi przewodniczącego delegacyi pokojowej wiceministra Dąbskiego.

Sprawa Gdańska

Paryż. (PAT). „Temps" omawiając sprawę Gdańska oświadcza, że pretensye Gdańska są stanowczo nie do przyjęcia, ponieważ uznanie ich doprowadziłoby do zaprzeczenia praw Polski do kontroli nad portami, oraz uniemożliwiłoby rozwój portu, od czego zależy pomyślność ekonomiczna Polski. Konferencya pokojowa nie miała nigdy zamiaru przyznać Gdańskowi prawa i władzy prawdziwego państwa suwerennego. Ustanowienie wolnego portu jest zupełnie fałszywe i sprzeczne z traktatem pokojowym.

Gdańsk. (PAT). Tutejsza prasa polska omawia w obszernych artykułach dotychczasowe wiadomości o ostatecznym projekcie konwencyi polsko-gdańskiej, występując bardzo ostro przeciwko stanowi rzeczy, podawanemu przez te wiadomości, stwierdza, że o ile wiadomości te odpowiadają prawdzie, to konwencya przyniesie ogromną szkodę Polsce. Delegacya polska nie powinna więc takiej konwencyi podpisać.

Gdańsk. (PAT). Koło polskie w konstytuancie gdańskiej wystosowało do delegacyi polskiej w Paryżu telegram, żądający, aby delegacya ta nie podpisywała konwencyi polsko-gdańskiej w formie obecnej.

Berlin. (PAT. Radio). Z Paryża donoszą: „Petit Parisien" pisze: Konwencya polsko-gdańska, która onegdaj została przez Radę ambasadorów przyjęta, ma być podpisana 23 bm. o godzinie 4 popołudniu.

Paryż. (PAT). „Journal" dowiaduje się, że układ, wypracowany przez konferencyę ambasadorów w sprawie Gdańska, nie został przyjęty przez przedstawicieli polskich, ponieważ komisya mieszana, proponowana przez konferencyę ambasadorów, w obecnej swojej postaci nie zapewnia Polsce korzystania z portu gdańskiego, do którego Polska ma pretensye. Jest prawdopodobnem, że delegacya polska nie podpisze układu.

—ooo—

Strejk górników w Anglii

Przed strejkiem kolejarzy

Londyn. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył przywódca górników południowej Walii Wilhelm Brace, że **górnicy zrzekają się żądań co do socyalizacyi kopalń**, ale oczekują wzamian za to daleko idących ustępstw **ze strony** właścicieli w sprawie podwyżki płac.

Londyn. (PAT). „Daily News" dowiaduje się, że na podstawie wynurzeń przywódcy górników w parlamencie podjęte zostały nieobowiązujące rokowania, celem ukończenia strejku górników.

Londyn. (PAT). „Manchester Guardian" donosi: Pracownicy kolejowi zastanawiają się nad koniecznością ogłoszenia strejku dzisiaj w nocy. Delegaci urzędników są jednak zdania, że mimo wszystko strejk nie będzie generalny.

Londyn. (PAT) Konferencya kolejarzy uchwaliła, by kolejarze w niedzielę o północy rozpoczęli strajk o ile rokowania górników z rządem nie zostaną powzięte przed 23 bm.

Londyn. (PAT) Lloyd George odbył nieobowiązującą konferencyę z poszczególnymi członkami partyi robotniczej. Spodziewają się, że doprowadzi ona do pomyślnych rezultatów. W kołach rządowych oceniają obecną sytuacyę optymistycznie.

Londyn. „Daily Herald" donosi z Moskwy: Lenin oświadczył w moskiewskiej radzie robotniczej, że angielski strejk górniczy budzi nowe nadzieje rozszerzenia się bolszewizmu w zachodniej Europie. Wniosek jego przesłania komitetowi strejkowemu depeszy z wyrazami sympatyi został przyjęty.

TELEGRAMY

z dnia 23 października

Z Rady ministrów

Warszawa. (PAT). Rada ministrów na zwyczajnem posiedzeniu w dniu 20 b. m. wysłuchała sprawozdania naszej delegacyi pokojowej. Przyjęła do wiadomości **teksty umów, sporządzonych i podpisanych z delegacyą rosyjską w Rydze**, a to umowy: o preliminaryach pokojowych z dnia 11 b. m., oraz o rozejmie z dnia 12 b. m. a zarazem upoważniła prezydenta ministrów do wniesienia tych umów do Sejmu ustawodawczego **celem ratyfikacyi**. Na następnem posiedzeniu w dniu 21 b. m. zajmowała się Rada ministrów **sprawą Gdańska**. Upoważniła ministra spraw zagranicznych do dania naszej delegacyi w Paryżu instrukcyi w imieniu rządu, że nie pozwala jej podpisywać żadnej takiej konwencyi w sprawie gdańskiej, któraby była sprzeczna z postanowieniami traktatu wersalskiego. Na ostatniem posiedzeniu zajmowała się nadto Rada ministrów sprawą przyznania stopni służbowych funkcyonaryuszom państwowym byłej dzielnicy pruskiej, oraz poruczyła ministrom zdrowia publicznego, spraw wojskowych, robót publicznych, pracy i opieki społecznej opracowanie wniosku celem zwalczania epidemii cholery.

Z dyplomacyi polskiej

Warszawa. (PAT) Dowiadujemy się, że radca Wysocki, dotychczasowy charge d'affaires w Pradze, zostanie mianowany radcą poselstwa w Berlinie. Stanowisko radcy poselstwa w Pradze obejmie radca Jerzy Tomaszewski.

Cennik piekarski w Łodzi

Łódź. (PAT). Na konferencyi właścicieli piekarń z pracownikami piekarskimi doszło do porozumienia. Pracownicy uzyskali 8 godzinny dzień pracy i pobierać będą 1350 mk tygodniowo i 4 funty chleba dziennie.

Granica polsko-niemiecka

Nauen. (PAT. Radio). Prezes komisyi dla niemiecko-polskiej granicy generał Dupont zwrócił się do niemieckiej delegacyi z notą, domagającą się opróżnienia prawego brzegu Wisły przez Niemcy do 31 października.

Walka z tyfusem

Paryż. (PAT) Rada ligi narodów postanowiła wezwać państwa, wchodzące w skład ligi narodów, do przedsięwzięcia energicznych działań w międzynarodowej walce przeciwko epidemii tyfusu.

O komunikacyę międzynarodową

Paryż. (PAT) Ag. Havasa donosi: Konferencya paszportowa zaproponowała zaprowadzenie jednolitego typu paszportów międzynarodowych i domagała się ustanowienia międzynarodowych pociągów, któreby utrzymywały ruch między wszystkiemi większemi stolicami.

Strejk kolejowy w Rumunii

Bukareszt. (PAT) Palacze i maszyniści kolejowi rozpoczęli strejk z powodu żądań cennikowych. **Ministerstwo** wojny powołało wszystkich zdolnych do służby pod broń i grozi w razie nieusłuchania tego **wezwania**, postawieniem przed sąd wojskowy.

Liga narodów wobec sprawy wileńskiej

Paryż. (PAT). „Petit Parisien" donosi, że razem z przewodniczącym wojskowej komisyi kontrolującej, która się udała do Suwałk i do Wilna z pułkownikiem Chardigny, wyjechali do Brukseli także jego koledzy angielski i włoski. We Wilnie pozostał tylko delegat japoński i hiszpański. Chardigny złoży swoje sprawozdanie Lidze narodów o zajściach i zaproponuje środki celem załatwienia tych ubolewania godnych zajść. „Petit Parisien" donosi, że rząd polski gotów jest respektować rozejm pomiędzy Polską i Litwą, że jednak uważa on obszary wileńskie za niezawisłe.

Anglia a Rosya

Londyn. (PAT). Odpowiadając w izbie gmin na różne zapytania, przedstawiciel rządu oświadczył, że niemożliwem jest ustalić stanowisko, które rząd zajmie w poszczególnych okolicznościach. Co do Rosyi jednakże rząd angielski byłby skłonny badać w duchu przychylnym prośbę o uznanie rządu rosyjskiego, gdyby ten rząd został wybrany przez większość narodu drogą wolnych wyborów.

Sztokholm. (PAT). Rozeszła się pogłoska, jakoby rząd angielski miał w najbliższym czasie zawrzeć układ handlowy ze sowietami. Krasin miał rzekomo udzielić rządowi angielskiemu odnośnych gwarancyj, a wzamian za to otrzymać miał podobno upoważnienie do utworzenia w Londynie filii ajencyi propagandy.

Moskwa. (PAT). Okręty angielskie znajdujące się na Bałtyku, zostały odwołane do Anglii, ponieważ po podpisaniu preliminaryów pokojowych w Rydze została **zniesiona blokada przeciwko Rosyi.**

Złoto bolszewickie

Sztokholm. (PAT). „Dagens Nyheter" donosi, że nadeszły tutaj dalsze znaczne wysyłki złota z Rosyi, których celem jest zakupno towarów szwedzkich i propaganda bolszewicka.

Co się dzieje w Moskwie?

Berlin. (PAT. Radio). „Daily Herald" donosi z Moskwy, że pogłoski o powstaniu w Moskwie są wymysłem. W Moskwie panuje spokój i porządek. Budienny nie zbuntował się przeciwko rządowi sowieckiemu.

Moskwa. (PAT). W Moskwie przedsięwzięto zwiększone środki bezpieczeństwa, aby zapobiedz agitacyi tajnych agentów państw zachodnich.

Zwycięstwo ukraińskie nad bolszewikami

Wiedeń. (PAT). Ukraińskie biuro koresp. donosi: Wojska ukraińskie armii Pawlenki obsadziły Winnicę. Po zaciętych walkach pod Barem i Jaryczewem **przerwano front bolszewicki.** Wojsko bolszewickie cofa się w panicznym popłochu na całej linii między Żmerynką a Mohilewem Podolskim.

Aresztowanie anarchistów

Medyolan. (PAT) W Bolonii odbyła się tajna konferencya przywódców anarchistów celem zwalczenia reakcyi. Całe to zebranie zostało aresztowane przez policyę. Liczba aresztowanych wynosi 35.

Z trzeciej Międzynarodówki

Nauen. (PAT. Radio). Kierownictwo lewych niezawisłych na zaproszenie Zinowiewa ma zamiar wysłać Adolfa Hoffmana do komitetu wykonawczego trzeciej moskiewskiej Międzynarodówki.

Zinowiew niewpuszczony do Szwecyi

Sztokholm. (PAT) Rząd szwedzki odmówił Zinowiewowi, który został z Niemiec wydalony, pozwolenia powrotu do Rosyi przez Szwecyę.

Rosya a Armenia

Koenigswusterhausen. (PAT. Radio). Z Paryża donoszą: Wedle doniesień z Konstantynopola miał delegat sowietu w Erywaniu wystosować ultimatum do rządu armeńskiego. Żąda on przedewszystkiem prawa rozporządzania koleją żelazną dla transportów wojsk kemalistycznych i rosyjskich oraz zawarcia pokoju.

Po plebiscycie w Karyntyi

Belgrad. (PAT). Według „Slowenskiego Naroda", władze jugosłowiańskie opuściły Karyntyę, oddając administracyę w ręce komisyi plebiscytowej.

Robotnicy a chłopi

Walka o ziemniaki

Paryż. (PAT). Agencya Havasa donosi: „Temps" dowiaduje się z Moguncyi, że robotnicy wezwali chłopów do wydania im określonej ilości ziemniaków po cenie ustanowionej przez robotników. W razie odmowy robotnicy grożą przeprowadzeniem poszukiwań we wszystkich folwarkach.

Upadek gospodarczy Niemiec

Nauen. (PAT. Radio). Byłe przedsiębiorstwo wojskowe w Szpandawie, które zostało przekształcone z wojennego na pokojowe, zmuszone zostało z powodu braku zamówień z kraju i zagranicy zwolnić swych robotników.

Nauen. (PAT. Radio). W warsztatach zeppelinowskich w Staaken koło Szpandawy zbudowano nowy olbrzymi samolot jednopłaszczyznowiec, o rozpiętości 32 metrów, który mieści 4 ludzi załogi i 12 pasażerów. Statek ten został jednak zdemontowany, mimo znakomitych wzlotów próbnych, ponieważ nie rentowałby się dla wzlotów pasażerskich w Niemczech. Hangary w Staaken zostały sprzedane jako bezużyteczne.

Warunki socyalistów belgijskich

Bruksela. (PAT). „Independence Belge" donosi, że Rada generalna belgijskiej partyi socyalistycznej uchwaliła, by socyaliści mogli i nadal brać udział w rządzie koalicyjnym, jeżeli czas służby wojskowej będzie zniżony do 6 miesięcy, jeżeli senat będzie zdemokratyzowany, prawo strejku będzie ustawowo zabezpieczone i będą podjęte zarządzenia przeciwko drożyźnie środków żywności.

Sprawa irlandzka

Londyn. (PAT) Izba gmin rozważała sprawę Irlandyi. Henderson zażądał w imieniu partyi pracy przeprowadzenia natychmiastowej ankiety w sprawie represalii i domagał się usunięcia zaprzestania stosowania w Irlandyi polityki wojskowego teroru. Sekretarz stanu dla Irlandyi odparł oskarżenia przeciwko władzom wojskowym. Robert Cecil i Asquith wyrazili przekonanie, że ze względu na istnienie poważnych zarzutów przeciwko zachowaniu się armii jest konieczne przeprowadzenie ankiety, której domaga się Henderson. Bonar Law oświadczył w odpowiedzi, że po spokojnem zbadaniu sprawy rząd uczyni dla Irlandyi wszystko, co uważa za słuszne i sprawiedliwe, lecz nie nastąpi to jako ustępstwo wobec zamachów. Izba gmin odrzuciła wniosek Hendersona 346 głosami przeciwko 79.

Londyn. (PAT) Wczoraj znaleziono w Belfaście znaczną ilość ukrytych bomb. Obok Skibbereen wpadło trzech policyantów w zasadzkę. Dwóch z nich zostało ciężko ranionych, tak że wątpią o ich wyzdrowieniu.

O nagrodę Nobla dla Brantinga

Sztokholm. (PAT). Prasa socyalistyczna w Szwecyi domaga się, by Branting otrzymał nagrodę pokojową Nobla.

„Niemiecki" senat w republice polskiej

Głosami Niemców tedy został przeforsowany przez endeków Senat w konstytucyi polskiej. Nie posądzamy zgoła Niemców, choćby pomorskich, o to, iż działali pod wpływem machiawelizmu, uważając, że w Polsce zdobywającej wreszcie pokój zewnętrzny, trzeba podsycać tarcia i niezadowolenie wewnętrzne... Poprostu szli oni po drodze, dyktowanej im utylitaryzmem narodowym. Zdawali sobie sprawę, że były zabór pruski tworzy w stosunku do reszty Rzeczypospolitej jakby państwo w państwie, ma taką — mimo jednoplemienności — odrębność, jak pestka w owocu; oglądali się tedy nie na Warszawę, lecz na Poznań, a że w Poznaniu dotychczas rej wiodą endecy, więc ubili handel z endekami...

Jaką była cena — niewiadomo.

Jeden z korespondentów warszawskich podaje, że miano im jakoby przyrzec: nieusuwalność kolonistów niemieckich w Poznańskiem i na Pomorzu; swobodne uczestnictwo w transakcyach ziemią (w b. zaborze pruskim istnieje t. zw. Urząd ziemski, który w dziedzinie handlu nieruchomościami może zatwierdzać lub odmawiać zatwierdzenia), wreszcie jakieś ulgi dla pobożowych niemieckich.

Rozumie się, są to pogłoski. Ale, jeżeli Niemcy dali się użyć, jako landsknechci endeccy do walki z lewicą, uczynili to nie dla pięknych oczu p. Kucharskiego, ani pośredniczących w tej sprawie endeckich posłów sejmowych, lecz za jakieś konkretne ustępstwa.

Tak działali endecy zakulisowo, ażeby dokomponować sobie wreszcie większość senacką.

Na opinię publiczną zarzucał inną wędkę...

Wskazywali na złą opinię, jaką obecny Sejm ma w kraju. Utworzenie senatu przedstawiali, jako konieczny zabieg; jako dolanie szlachetnego wina do wody sejmowej. Sejm obecny, niewątpliwie posiada ogromne braki. **Ale główna w tem wina — endecyi właśnie.** Gdy chodziło o skompletowanie pierwszego ciała ustawodawczego w Polsce zmartwychwstałej, nie miała ona zgoła na myśli współdziałać w zasileniu tego ciała jednostkami, któreby pewne wartości umysłowe doń wnosiły. Z wyborów uczyniła jedynie wielką burdę antysocyalistyczną; na tej platformie tworzyła „bloki narodowe", dając ze swojej strony i przyjmując na wspólne listy byle kogo, o ile on dawał gwarancye, że zdoła skaptować dla spółki pewną ilość głosów...

Bardzo usilnie grasowała przecież endecya wśród inteligencyi, a jakiż plon wniosła do Sejmu? Tu w Krakowie, mogącym wszakże wystawić „blok" burżuazyjny, reprezentujący pewną sumę kultury — blokowej listy, poprostu żenowali się przyzwoitsi ludzie z pośród zasadniczych nawet przeciwników naszych.

Toteż w Sejmie reprezentacya socyalistyczna, wybrana z myślą o pracy sejmowej, tworzy oazę największej kompetencyi.

Endecya była tak bezwstydną, że nagradzała nawet mandatami ludzi, którzy spełniali awanturnicze posługi wobec reakcyi. Wszak taki Dymowski, skazany na czasowe wydalenie z Sejmu za kradzież listu, dostał był mandat z Bielska (podlasko-grodzieńskiego), jako odznaczenie za zorganizowanie spisku.

Mimo to, gdy chodziło o przeciwstawienie Sejmu Piłsudskiemu, endecya rozpływała się nad suwerennością Sejmu. Teraz temu suwerennemu Sejmowi chce dać nadsuwerenny senat.

Sejm z powodu swego składu (brak odpowiednio-uzdolnionych ludzi w komisyach) działa bardzo powolnie. Paraliżują go do reszty ciągle intrygi endeckie i taktyka endeków, polegająca nie na rozwijaniu jakiegoś programu, lecz na ubijaniu reform, których domaga się lewica. Ktoś nazwał był endeków opozycyą wobec socyalistów, albo opozycyą opozycyi.

Otóż, kto uwierzył endekom że senat tu zaradzi — (pomijamy już to, co za skład i jakie tendencye ten senat przez endeków forsowany mieć będzie!) ten doczeka się rozczarowania, że do paraliżujących działalność Sejmu wewnętrznych sporów, sączących się, jak wydzielina z fistuły skutkiem złośliwie intrygranckiej akcyi endeckiej — przyłączy się nowy czynnik, w którym mocniej usadowi się endecya i który paraliżować będzie nawet to, co po długich mękach Sejm wreszcie konkretnego uchwali...

Do domowych powodów niemocy Sejmu przyłączą się nowe — sąsiedzkie: z senatem.

Ale hasłem endecyi jest: niech powstanie jeszcze większy zator, byle na tem wygrała endecya, byle możliwość reform demokratycznych została usuniętą jak najdalej!

Po I. Zjeździe PPS i PPSD w Karwinie

„Robotnik Śląski" tak omawia zjazd zjednoczenia śląskiej i morawskiej organizacyi socyalistów polskich:

„Wczoraj (17 b. m.) odbył się w Karwinie w obecności 79 delegatów różnych miejscowości, oraz 28 gości Zjazd krajowy polskiej Partyi socyalistycznej i polskiej Partyi socyalno-demokratycznej na Morawach. Pisaliśmy już niejednokrotnie jakie Zjazd miał do spełnienia zadania. Chodziło przedewszystkiem o połączenie obu organizacyi politycznych, o nadanie jednolitego kierunku w polityce polskiego proletaryatu w Czechosłowacyi, oraz o inne kwestye administracyjno-techniczne. Zjazd wczorajszy uczynił w wielkiej mierze zadość postawionym sobie zadaniom.

Antagonizmy były silne. Ale rozsądek zwyciężył. Ścierały się się dwa kierunki taktyczne. Ścierały się dość silnie. Nie można powiedzieć, żeby to były starcia programowe, z których jeden ciążyłby ku lewicy, a drugi ku prawicy. Ale były to różnice taktyczne, objawiające się przedewszystkiem w pojmowaniu socyalizmu jako środka do celu lub jako celu ostatecznego. Ani delegaci PPS ani też delegaci PPSD nie tworzyli zcalonej i jednolitej grupy w sobie. — Tak wśród delegatów PPS jak i wśród delegatów PPSD były różne zapatrywania na różne sprawy. Dyskusya wykazała, że praca obu partyi w tym przełomowym czasie nie mogła być inną, aniżeli taką, jaką była. Z jednej strony błędy polityki kompromisowej PPS na Śląsku, z drugiej zaś strony błędy chwiejnej polityki PPSD na Morawach uznane zostały przez Zjazd jako zjawiska, które w danym czasie musiały wypłynąć i w danych warunkach musiały mieć miejsce.

Ale nastała nowa era. Zmieniły się czasy — zmienić się musi i taktyka. Cele te same, ale drogi już inne. Życie bowiem nie staje. Idzie wciąż naprzód i musi ulegać zmianom. Stwierdzono, że poniesiona przez polski proletaryat klęska była wynikiem tej błędnej polityki kompromisowej, że burżuazyi polskiej nigdy szczerze nie chodziło o dobro polskiego ludu śląskiego. I zaprzepaszczono lud śląski, sprzedano go za miskę soczewicy. — Ale PPS niema czego wstydzić się za swoją niedawną politykę na Śląsku. Przeciwnie. Czyniła to w interesie i dla dobra ludu pracującego. A za takie uważała przyłączenie Śląska do Polski.

I nastąpiło połączenie obu partyi. PPS na Śląsku i PPSD na Morawach przestają istnieć, a w ich miejsce powstaje zjednoczona Polska Partya socyalistyczna w republice czesko-słowackiej. Obejmować ona będzie wszystkie dotychczasowe organizacye polityczne polskiego proletaryatu w Czechosłowacyi, zgrupowane dotychczas w PPS na Śląsku i PPSD na Morawach.

Ale nowa PPS w republice czeskosłowackiej zmieni niewątpliwie swoją taktykę. Będzie ona mniejwięcej taką, jaką była od 28 lipca b. r. — Będą się niwelowały wpływy wzajemne karwińsko-trzynieckich robotników z robotnikami ostrawsko-witkowickimi. Te wpływy będą wzajemnie oddziaływać na siebie i w ten sposób łączyć nas będą nietylko wspólne interesy i wspólne potrzeby, ale także wspólne zapatrywania i wspólne walki.

Należy stwierdzić, że sympatye Zjazdu stanowczo zwracały się w stronę lewicy. Fakt wreszcie, że na Zjazd przybyli delegaci czeskiej i niemieckiej socyalnej demokracyi daje nam uprawnioną nadzieję, że stosunki między robotnikami zmienią się na lepsze i że polski proletaryat po swoim Zjeździe wyjdzie nietylko zjednoczony w łonie swojej organizacyi, ale także że nawiążą się nareszcie wspólne nici i kontakt z proletaryatem innych narodowości.

Zjazd wczorajszy nie został ukończony jeszcze. Dalszy jego ciąg odbędzie się w najbliższych tygodniach. To jednak, czego dokonał wczoraj, jest pierwszym ważnym krokiem do wielkiego dzieła: walki o socyalizm i pracy rewolucyjnej."

—ooo—

E. L. WOYNICZ

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska.

— Więc to wy nazywacie dobrą drogą? ozwał się doktor Jenkins.

Przystanął w połowie stromej drożyny, by nie rzucić okiem, a rybakowi Tymoteuszowi, który go był oczekiwał na stacyi, pozwolić złożyć ciężką walizę i wypocząć trochę, zanim się znów zaczną wspinać pod górę. Za nimi spadzista droga wiła się to w jedną to w drugą stronę, wśród ostrych zwałów granitu i krzaków karłowatej kosodrzewiny. Biegła przed nimi bystro w górę, szlakiem kamienistym, obrzeżonym wilgotnemi i przywiędłemi kępkami wrzosu; poczem usuwając się im z przed oczu skręcała wokół gładkiej nagiej skały. Poza tem rozległy puszczar mokradła; gniewne słońce, zachodzące czerwoną pożogą blasków; zaciekły wiatr północny w poszumie miotający przekleństwa, a poniżej rafy nadbrzeżne ponurego, jęczącego, zrozpaczonego morza; nic więcej. W dnie letnie mokradło to mogło mieć oblicze weselsze, w złotej i purpurowej świetności pory rozkwitu; nawet szare morze ukazywało niewątpliwie w słoneczne ranki po deszczu swe czary zielone i błękitne; doktor jednak po raz pierwszy oglądał Kornwalię, a w ten wieczór grudniowy wszystko wydawało mu się ziemnem i nagiem i rozpaczliwem.

Słońce się zapadło, pozostawiwszy skroś wód długą czerwoną smugę, jakby krwawym palcem przeciągniętą, którą fale co spieszniej obmywały. Tymoteusz znów podjął walizę.

— Teraz już proszę pana niedaleko; będziemy na miejscu przed nocą. Oj co widzę, toż to pan Richards z Gurnard Head ze swoją starą. Dobry wieczór, panie Richards.

Wózek ciągniony przez kuca, naładowany jabłkami, wyjechał się z poza wystającego grzbietu granitowej skały. Wieśniak i kuc kroczyli obok siebie i gdyby nie różnica co do ilości nóg, mogliby uchodzić za bliźniaków, tak byli do siebie podobni wyrazem, krągłością solidnych swych postaci, równym, miarowym chodem. Na wózku pośród jabłek, siedziała stara kobieta, nawpół śpiąca.

— To jest nowy doktor dla Porthcarrick — rzekł Tymoteusz. — Będziemy teraz mieli dwóch doktorów, bo stary dr. Williams też zostanie, choć robić już dużo nie może. Czy pan wypoczął?

Znów się zaczęli piąć pod górę, zaś farmer Richards i jego kuc powoli zstępowali ze wzgórza.

— Hallo! zawołał doktor odwracając się. — Coś się tam staremu zepsuło przy wózku. Patrzcie, daje nam znaki. Co to może być?

Wieśniak gwałtownie wymachiwał batem, usiłując przekrzyczeć wściekłą wichurę.

— Policya! wył rozpaczliwie. — Zbóje! Ratunku! Policya!

„I ratuj nas ode złego!" zdławionym głosem mamrotała stara, składając ręce. — To ta banda!

Duży, muskularny czarnowłosy chłopak, o skórze opalonej niemal na kolor kawy i twarzy, która uderzyła doktora jako odpychająco brzydka, pędem zbiegał ze wzgórza. Kilku mniejszych dyablików mknęło tuż za nim, wywijając kijami i przeraźliwe wydając wrzaski. Banda wypadła na drogę tak nagle, że zanim wieśniak mógł stawić opór, kuc był już wyprzężony, a stara kobieta stała przy drodze łamiąc ręce na widok przewróconego wózka i jabłek, toczących się po błocie. Gdy Tymoteusz i doktor nadbiegli farmer się opamiętał i począł śmigać batem. Po ostrej utarczce banda pierzchła i rozbiegła się we wszystkich kierunkach wzgórza, wśród wycia i pisków, mając kieszenie wypchane jabłkami. Pogoń wydawała się bezskuteczną; jednakowoż wśród ucieczki jeden z chłopców piegowaty, niezgrabny wisus, potknął się o kamień i upadł jak długi. — Wieśniak rzucił się nań w okamgnieniu.

— Jack! krzyknął jeniec. — Jack!

Dowódca przyskoczył na miejsce porażki, zręcznem machnięciem nogi odsadził pijanego farmera, zaś leżącego chłopca dźwignął za kołnierz i jednem szturchnięciem między ramiona zepchnął na łeb na szyję ze wzgórza. Następnie się rozejrzał, czy jeszcze kto nie potrzebuje jego pomocy. Widocznie było postanowionem, że on pierwszy ma nacierać, ostatni uciekać. Gdy się odwrócił, by skoczyć za swą bandą, czyjaś ręka ciężko opadła mu na ramię.

Bohaterowie i święci... z pod znaku Wrangla

Co p. Rivet wypisuje o swej pielgrzymce do Sebastopola?

Znany publicysta francuski, p. Rivet, udał się do Sebastopola, aby zbliska przyjrzeć się Wranglowcom. Jak Frossard po pielgrzymce do Moskwy opowiadał cuda o „bolszewikach", tak p. Rivet opowiada swoje cuda o Wranglowcach: Zaczyna od symbolicznego obrazu, jak pochodnia wiary (w „odrodzenie" Rosyi) przechodziła ze słabnących rąk dzielnego Korniłowa do rąk bez zmazy również — Aleksiejewa. Święty depozyt, za ciężki dlań, przypadł następnie Denikinowi, żołnierzowi prawemu, którego zgubili jego doradcy — ażeby zostać następnie ujętym przez tego młodego, wyciosanego z jednego głazu — generała Wrangla, którego przodkowie należeli do tych ras północnych, które niegdyś wydyscyplinowały były Rosyę...

(Dlaczego p. Rivet usiłuje inflanckiego barona, **niemieckiego rodu**, rekomendować publiczności paryskiej jako potomka Skandynawów?).

Ten wstęp, na najwyższą nastrojony nutę, ma jednak swoje znamienne niedomówienia...

Przy tem podawaniu z rąk do rąk owej „pochodni wiary" **opuszczono zostało nazwisko Kołczaka,** głośniejsze chyba od nazwiska Aleksiejewa, gdyż on był przez długi okres uznawany za głowę „rządu antybolszewickiego". Ale Kołczak już nie żyje, już sporządzono bilans jego „rządów" i okazało się, że były one **trwonieniem olbrzymich subsydyów, które mu dawała ententa, że były one drażnieniem ludności syberskiej,** choć rosyjski chłop-osadnik na Syberze, toć nie z gatunku biedoty, ale gospodarz zażywny, posiadacz wielostadny; zdawało się na to stworzony, ażeby solidaryzować się z Kołczakiem w zwalczaniu bolszewików. O Denikinie, który żyje, lecz umknął z pola, mówi p. Rivet — dzielny był, tylko miał doradców fatalnych... — Ale dalej zobaczymy jak opisuje ten dziennikarz francuski — piórem, które pryska zachwytem, cały obóz bohaterów-patryotów, odziedziczonych po Denikinie przez Wrangla.

Skąd Denikin wyszukał zatem zgubnych doradzców w tem świątobliwem gronie? Czemu zasłynął jako kat chłopów ukraińskich? Jacyż są ci ludzie denikińsko-wranglowi?

Oto — wedle p. Riveta — jest to falanga patryotów, którzy u boku swych wodzów znali radości zwycięstw i cierpienia klęsk. — Ich życie to życie Spartańczyków (!) ich psychologia to psychologia wyznawców (!). Dla nich Rosya nie umarła, jak niektórzy wierzyli lub do wierzenia podawali. Zmora teraźniejszości skończy się, bo jeżeli jest ktoś, kogo nie można obalić, to bywa nim Słowianin: zegnie się on pod nawałą przeciwności, lecz poto, by się podnieść, gdy powierzchowny obserwator mógł go poczytywać za złamanego... Niczem jest dla tych ludzi — prawi dalej p. Rivet (wyliczywszy, jaka drożyzna panuje w Sebastopolu, jak ludzie niegdyś zamożni znoszą najcięższe braki) — spać nawet na gołej ziemi, ponieważ to jest grunt ich ojczysty, niczem jest nawet suchy chleb, jeżeli go urobiono z pszenicy, odebranej uzurpatorowi bolszewickiemu. Ich źrenice rozszerzyły się od tylu strasznych widoków, pili oni tak często z kielicha goryczy, już tak dawno odmówili sobie ciepła ogniska domowego, pieszczoty dziecka, że życie normalne, że idee powszednie w świecie — stały się im obce. Trzeba się do nich zbliżać z twarzą i umysłowością, która nie jest zwykłą naszą. Jak do sanktuaryum muzułmańskiego podchodzi się, zdjąwszy obuwie, tak w zetknięciu się z ludźmi tutejszymi rychło okazuje się, że dla wniknięcia w ich serce ludzie zachodu powinni przemówić językiem, oczyszczonym z nalotu znikomości i kłamstw zewnętrznych.

Nasza subtelność i uczuciowość (mówi o Francuzach p. Rivet) potrafią dokonać tej transpozycyi, gdy stosunki zostaną nawiązane. Znajdziemy — jeżeli nasi przedstawiciele na pożądany diapazon przełożą uczucia nasze — zarówno zwroty, które trzeba wybrać, jak i czyny odpowiednie, aby nas zrozumiano.

Umyślnie podaliśmy, zlekka jedynie streszczając, długi hymn p. Riveta na cześć spartańskich bohaterów i świętych z doby Nerona — których jego pióro, maczane w zachwycie, widzi... u boku Wrangla.

Podkreślaliśmy już, że rząd francuski uważa iż cios — zadany przez oręż polski bolszewikom — upoważnia go do nadziei, że Wrangel zdoła wysadzić z siodła bolszewizm, że utworzy się ta dawna Rosya, której Francya wyczekuje, którą wypatruje jako wybawicielkę, która zjawić się musi — przed zmorą możliwej w przyszłości zemsty niemieckiej... A obok tej nie zduszonej, jeno stłumionej zwycięstwem nad Niemcami obawy — wzrasta na myśl o Rosyi „odrodzonej" nadzieja mnogich tysięcy rentierów francuskich, że odzyskać zdołają te sumy bajońskie, które utopili byli w Rosyi carskiej, a których im bolszewicy zabezpieczyć nie są skłonni.

Z lubością tedy czytają o wszelkich tryumfach Wrangla — „zbawcy"... Gotowi łzy ronić nad utrapieniami jego wiernych, boć znoszą oni swą wedle Riveta tak gorzką dolę, aby odbudować ongi potężną aliantkę Francyi i tu — westchną najgłębiej — aby oddać tej Francyi miliardy. Jednym tchem słuchać będą, jak najsudniejszej melodyi słów uwielbienia dla tych rycerzy bez strachu i skazy, jakich p. Rivet opiewa. A zarazem to wszystko ma utwierdzać ogół francuski w myśli, że Francya musi zabiegać o to, ażeby przyszła, „odrodzona" Rosya rozparła się na najszerszym fundamencie, ażeby przy regulowaniu kwestyi wschodu jak najwięcej ziem dawnego caratu przy niej pozostało... Nie obojętnem jest to dla nas. Pisaliśmy niedawno, jak z powodu zawikłania wileńskiego „Temps" pouczał Polskę o potrzebie powściągliwości, jak groził, że Polska gotowa się znów narazić na zarzuty imperyalizmu.

Pół-oficyalny, burżuazyjny „Temps" i dziś pół-bolszewicka „Humanité" jednako bronią „jedinoj, niedzielimoj" (jednej, niepodzielnej) Rosyi...

Pierwszy dyplomatycznemi półsłówkami, druga pełnym głosem sarkają, że Polska ma jakąś manię zaborczą, nawet wówczas to czynili, gdy Polska wysuwała swój program federacyjny. I nic nie szkodzi, że oba te alarmy wzajem są w dysharmonii, bo jednym o bolszewików, drugim o antybolszewików chodzi i każda strona wierzy, że dla tych wzajem wykluczających się Rosyi musi działać...

Choć tak treścią sobie przeciwne, zgodne są w chęci zmniejszenia Polski na rzecz Rosyi; choć tak różne hasłami — te dwa alarmy stapiają się w zgiełk podwójny.

Gdańsk a Wilno

Pod tym tytułem pisze warszawski „Kuryer Polski":

„**Już w piątek 15 bm.** zaznaczyliśmy na podstawie pewnych informacyi, że we wręczonej przez przedstawicieli Francyi i Anglii w Belwederze nocie w sprawie Wilna, „wielką rolę odgrywają zobowiązania, jakie p. Wł. Grabski przyjął na siebie w Spa".

Wczoraj „Naród" poszedł w tej sprawie dalej, pisząc:

„Opinia publiczna domagać się winna ogłoszenia układu, jaki p. Władysław Grabski w imieniu Polski podpisał z rządem angielskim. Dowiedzieliśmy się wtedy, że dnia 10 lipca w willi „Fraineuse" podpisana została umowa, na mocy której p. Grabski zgodził się na odstąpienie Wilna Litwinom".

Zdaje się jednak, że ogłoszenie tego układu z 10 lipca b. r. nietylko na sprawę Wilna, ale i na sprawę Gdańska rzuciłoby bardzo jaskrawe światło. Bo oto co pisze w dniu 15 bm. Pertinax w „Echo de Paris":

„Wiadomo, że dnia 11 lipca Anglia i Francya proszone o pomoc dla zagrożonej wówczas Polski skorzystały ze sposobności ażeby podyktować swoje warunki polskiemu imperyalizmowi(!!). Narzuciły wówczas ministrom polskim nietylko zrzeczenie się wszelkich pretensyi naruszających ojcowiznę rosyjską ale pod wpływem p. Lloyd George'a i jego złych doradców stypulowały, że drogi wodne i koleje na terytoryum gdańskiem administrowane będą przez komisye złożone z Polaków i Gdańszczan w równej liczbie. Jestto pogwałcenie oczywiste art. 104 p. 3 z traktatu wersalskiego".

Nie trudno się domyśleć, że owa rosyjska ojcowizna, której szanowanie p. Pertinax uważa za słuszny postulat, to między innemi i Wilno".

Tyle pisze warszawski dziennik o min. Grabskim o Paderewskim zaś podaje:

„Onegdaj w kuluarach sejmowych opowiadano już w związku z zachowaniem się p. Paderewskiego w Paryżu o zrzeczeniu się przez niego praw Polski w gdańskiej sprawie żeglużnej".

Artykuł kończy się żądaniem dymisyi p. Grabskiego, ażeby zagranica przekonała się, że cała Polska bez różnicy stronnictw odrzuca jego akt kapitulacyjny w Spa.

— Jednego jednak schwyciem — rzekł dr. Jenkins.

— Nie, proszę go nie bić — dodał odsuwając pięść farmera. — Mój człowieku, wszak wszystkie te wyzwiska nie postawią wam wózka. Tymku, pomóżcie mu dźwignąć wózek, a chłopca mnie zostawcie.

Farmer, nie przestając kląć, przyłączył się do rybaka, usiłującego postawić wózek, zaś stara kobieta zbierała rozsypane jabłka.

— No, no, obiecujący z ciebie dyablik — rzekł dr Jenkins do swego jeńca, wijącego się jak morski węgorz w jego ujęciu. — Jakże się ty nazywasz?

— A jak pan?

— Niech Bóg pana broni — rzekł Tymoteusz. — Toż to Jack Reymond. Synowiec naszego wikarego.

— I rodzony synek Belzebuba — mruknął farmer z pod półwózka.

Kompliment ten wywołał na usta czarnego dyablika grymas śmiechu, odsłaniając jego białe zęby.

— Synowiec... wikarego! z niedowierzaniem powtórzył dr Jenkins. — Chłopcze, stójże spokojnie i nie wierć się tak. Nie zrobię ci nic złego.

Oczy Jacka rozwarły się pogardliwem zdumieniem i doktor teraz dopiero ujrzał jak były posępne, a mimo to jak niezwykle błyszczące.

— No, myślę, że mi pan nic nie zrobi!

Przestał się jednak szamotać i wyrywać i stał spokojnie. Brzydota jego przedstawiała typ niezwykły, barbarzyński; nie było w niej jednak żadnych cech zwyrodnienia, pomimo silnie rozwiniętej szczęki; głowa miała nawet kształt szlachetny, a głęboko osadzone oczy byłyby wprost wspaniałe, gdyby nie ich ponury wyraz zaciekłości.

Nadmierna między niemi odległość i czarna linia schodzących się brwi, nadawały twarzy wyraz siły i skupienia licujący raczej z twarzą mężczyzny, niż dziecka.

— Więc ty jesteś przywódcą tej bandy urwisów? spytał doktor. — Wolno spytać, jaki wasz główny program? Kraść własność biedakom i starym kobietom napędzać strachu, hę?

— Tak — odparł Jack, patrząc mu prosto w oczy — i kąsać, gdy się zdarzy sposobność, jak ten bąk teraz na pańskiej brodzie.

Dr Jenkins zapomnając o porze roku, instynktownie podniósł rękę do twarzy. W tej chwili jednak otrzymał silnego kułaka, wymierzonego ze zdumiewającą szybkością; a zanim się opamiętał, że mu wypłatano figla, Jack na złamanie karku zbiegał ze wzgórza.

Doktor oparł się o skałę i wybuchnął śmiechem, że łzy mu spływały z oczu. **Niepodobna** się było gniewać, tak zręcznie było zrobione.

— Co za dyablę! wykrztusił, skoro tylko mógł przemówić! — Och, co za dyablę zamorskie!

— A chłopak ten — mówił Tymko, gdy znów ruszyli w drogę po postawieniu wózka — był wyrósł w domu bogobojnym i miał przed sobą przykład chrześcijański i naukę już od szóstego roku życia. Ale wszystko na nic; czem skorupka nasiąknie, tem i garnek trąci.

— Zdaje mi się — zauważył doktor — że dobra trzcinka lepiejby podziałała na tego łobuza niż chrześcijański przykład i nauka. Trzeba z niego wybić te głupstwa.

— Proszę pana — rzekł Tymko — toż w całem Porthcarrick niema chłopca, coby tak często wąchał kija jak Jack Raymond; przynajmniej od śmierci kapitana.

— Co za kapitana?

— Kapitana Johna, najmłodszego brata wikarego. W październiku minęło prawie trzy lata jak utonął, kiedy podczas burzy ratował ludzi koło Longships. Wikary niema swoich dzieci, tak i wziął sieroty, bo nie miały żadnego przytułku, i spełnił swój obowiązek, jako chrześcijaninowi przystoi.

— To więcej dzieci zostało?

— Jeszcze jedna dziewczynka, proszę pana — ma teraz ośm lat; ładniutka dziewuszka, a taka niepodobna do tego czarnego potworka jako nieprzymierzając płotka do sardynki. Wdała się do Raymondów.

— A wikary ostry jest dla chłopca?

Tymko wymownie skrzywił usta.

— Ano proszę pana, niektórzy panowie ze szkoły powiadają, że może jest trochę za surowy; nazywają go nawet „chłoszczący klecha", jako że wciąż się domaga żeby bardziej bić w szkołach. Ale mnie się widzi, że dobrze robi, proszę pana; serce ludzkie jest przecie zepsute i zatwardziałe w złości, a jakimże innym sposobem można w chłopcach rozbudzać bojaźń bożą? (C. d. n.).

Nędza wśród pocztowców na prowincyi

Ze sfer urzędników pocztowych na prowincyi otrzymujemy następujące pismo:

Urzędnicy państwowi mieszkający po wsiach, a z nich w pierwszym rzędzie urzędnicy pocztowi, znajdują się obecnie pod względem aprowizacyjnym w położeniu bez wyjścia. Podczos gdy urzędnicy państwowi, mający swe miejsca służbowe po miastach otrzymują karty żywnościowe, na które bodaj od czasu do czasu dostają chleb w sklepach rejonowych, mąkę lub kaszę, to urzędnicy po wsiach nie otrzymują wcale przydziałów żywnościowych. Odkąd zaś został zaprowadzony wolny obrót zbożem pozakontyngentowym, czyli t. zw. „wolny pasek zbożem“, każdy z producentów stara się złożyć możliwie jaknajmniejszy kontyngent, byle tylko módz jaknajwiększą ilość zboża puścić na pasek. Po cenie paskarskiej ani chłop, ani obszarnik urzędnikowi nie sprzeda, bo go się jeszcze trochę wstydzi, a więcej boi — po cenie zaś „maksymalnej“ też nie sprzeda, bo nie chce „tracić“ na tych „dziadach urzędnikach“.

Tak więc urzędnik państwowy na wsi nic kupić nie może. Jako typowy przykład podaję fakt, że masło i jaja kupuję w odległym, 17 km. oddalonym mieście po sklepikach, bo na wsi nikt masła ani jaj nie sprzeda, po części wstydząc się żądać od znajomego urzędnika cen wygórowanych, lub licząc że artykuły te w międzyczasie podskoczą w cenie.

Sytuacyę urzędników pocztowych pogarsza fakt, że gdy urzędnicy państwowi innych dykasteryi otrzymują jakie takie deputaty żywnościowe, to specyalnie urzędnicy pocztowi w Małopolsce są pod względem deputatów stale pokrzywdzeni. I tak, gdy podczas ostatniego przydziału wszyscy urzędnicy państwowi otrzymali tytułem zaległych deputatów po 40 kg. mąki, po parę kilo cukru, oprócz płótna, materyi na ubrania i skóry — urzędnicy pocztowi dostali tylko po 6 kg. 65 dkg. mąki i nic więcej. Zaznaczam, że dopiero drugi raz w tym roku otrzymałem deputat, a ogółem otrzymałem na cały ten rok (za październik) 13 kg. 30 dkg. mąki i 2 i pół kg. cukru. Sprawa deputatów urzędników pocztowych była już poruszoną w „Naprzodzie“, ale pan Jaherz uznał za stosowne zabawić tę sprawę zamieszczeniem „wyjaśnienia“, które jednakże nic zgoła samej sprawie deputatów pocztowców to nie pomogło. Tak więc urzędnicy państwowi a przedewszystkiem pocztowi po wsiach znaleźli się w sytuacyi wprost bez wyjścia, bez możności nabycia gdziekolwiek produktów żywnościowych. Apelujemy do odnośnych władz, aby zechciały wglądnąć w te okropne stosunki urzędników państwowych na wsiach, wydanych na łup skrajnej nędzy, bez możności samoobrony, niejako wyjętych z pod prawa, pozbawionych nawet tych okruchów, jakie mają urzędnicy państwowi po miastach. W szczególności apelujemy do p. generalnego delegata Gałeckiego, aby zechciał wziąść pod uwagę, że urzędnicy pocztowi na wsiach: 1) nie posiadają roli i plonów nie zbierają, 2) nie otrzymują na karty ani chleba ani mąki, 3) że deputaty urzędnicze, w szczególności pocztowe, są tylko na papieze, 4) że wobec uchwalenia przez chłopsko burżuazyjny sejm „wolnego paska zbożem“ nikt już dzisiaj urzędnikowi zboża nie sprzeda (chyba w formie „hubana“ gdy „potrzebuje“ danego urzędnika), 5) że jednakże mimo wszystko urzędnik państwowy jednak coś jeść musi, 6) że wreszcie jeżeli „wolny paskarz“ chłop-bogacz i obszarnik ma dziś w Polsce prawo zbierania milionów na krzywdzie ludzkiej, rujnując równocześnie skarb i państwo, bo ten wyjęty z pod prawa urzędnik państwowy pracujący w skrajnej nędzy dla dobra państwa — wysługujący się paskarzom, musi mieć prawo żądać, by miał czem głód zaspokoić!

Odnośna ustawa przyznaje chłopu 16 kg. zboża na wyżywienie na osobę i miesiąc. Żądamy zboża zależnie od ilości członków rodziny danego urzędnika ze zboża kontyngentowego i wydania odpowiednich zarządzeń w tej sprawie starostwom.

Listy z kraju

Nowy Sącz, 15 października.

Oświatowa praca PPS. — Bezpartyjny urząd pośrednictwa pracy. — Skandaliczna gospodarka magistratu. — Szczerość endecka

Organizacye robotnicze PPS w mieście i powiecie opiekują się dzieckiem, pragną oświaty. Rada robotnicza urządziła już dwa razy kolonie wakacyjne w Rytrze i półkolonie w Nowym Sączu, prawie z własnych funduszów. Tasama Rada robotnicza urządziła w ubiegłym roku szereg odczytów publicznych. W bieżącym roku wznowi je — urządzi nadto kursa do kształcenia i kursa dla analfabetów, dąży wreszcie do otworzenia schroniska i bursy dla dzieci zamiejscowych, wałęsających się bez opieki, oczekując na pociąg. Organizacya kolejarzy posiada bardzo bogatą bibliotekę, własny chór i orkiestrę. Biblioteki posiadają nadto organizacye robotnicze w dzielnicy Załubińcze w N. Sączu, w Starym Sączu, Muszynie. Wszystko utrzymywane z robotniczych pieniędzy. Wniosły więc te organizacye prośby do ministerstwa pracy i opieki społecznej o subwencye na te cele, na co otrzymały odpowiedź, że partyjnym organizacyom subwencyj się nie udziela! Surowe przestrzeganie bezpartyjności, jakgdyby chór i orkiestra mogła być partyjną, jakgdyby Rada robotnicza partyjne dzieci dożywiała i leczyła w koloniach i półkoloniach, jakgdyby na odczytu lub kursa dokształcania wpuszczano tylko partyjnych ludzi! Zamiast uznania i pomocy dla Rady robotniczej, która jedynie pomyślała o tych sprawach, która nadludzkimi prawie wysiłkami opiekuje się dzieckiem i szerzy oświatę, odpowiada się odmownie, motywując odmowę partyjnością! Dziwnie wygląda ta bezpartyjność pana ministra Pepłowskiego w tutejszym urzędzie pośrednictwa pracy. Kierowali urzędem dr. Turek, następnie p. Schifler. Po śmierci tego ostatniego ubiegali się o kierownictwo zastępca kierownika, naprawdę bezpartyjny i p. Sowiński, urzędnik kasy chorych, również bezpartyjny! Odpowiedziano, że kierownikiem może być prawnik. Nagle obejmuje kierownictwo niejaki p. Miernik, urzędnik elektrowni miejskiej, człowiek z ukończoną ponoć 3 klasą gimnazyalną, **ale członek NZR!** Pan ten od lipca jest kierownikiem urzędu, a równocześnie **urzędnikiem magistratu!** Ponieważ w magistracie każą za pobieraną pensyę wykonywać służbę, więc pan kierownik **„wpada“** do urzędu pośrednictwa o godzinie 2-ej, po pracy w magistracie. Czynności jego spełnia kilkunastoletnia panienka. Pytamy, czy bezpartyjny pan minister ma na tyle pieniędzy, aby **dawać za darmo** drugą płacę p. Miernikowi dlatego, że jest członkiem NZR? Czy w tak wielkim okręgu jak Nowy Sącz, Limanowa, Grybów i Gorlice wystarcza, aby kierownik **„wpadał“** do urzędu na godzinkę? Stosunki w magistracie naszym są już wprost rozpaczliwe! Urzędnicy i służba miejska **nie otrzymała do dziś poborów za październik!** Pytamy, czy syci panowie rajcy zastanowili się, z czego mają żyć ci najbiedniejsi funkcyonaryusze miejscy? Czy to nie skandal, aby policya miejska gromadziła się pod ratuszem **i wołała o chleb?** Czy już magistrat nie ma tyle kredytu, aby wypłacić pobory służbie? Jeżeli tak, powinien natychmiast ustąpić. Prezydyum Rady robotniczej udaje się do burmistrza, aby interweniować w tej sprawie na życzenie służby miejskiej. Spodziewamy się, że interwencya będzie skuteczną i że te kilkanaście tysięcy marek magistrat wynajdzie, **choćby miał wydzierżawić jeszcze jedną szkołę!**

Rada Obr. państwa postanowiła na zebraniu rozwiązać bezcelowo trzymaną straż obywatelską. Członek rady, wojujący endek, p. Mika, przeraził się tą propozycyą. Domagał się ongiś na konstytuującem zgromadzeniu prawa życia i śmierci dla komitetu — dziś zaoponował przeciw rozwiązaniu straży, bo **„my musimy mieć gotową zbrojną siłę na robotników“, gdyby chcieli wywołać rewolucyę!“** Szczerość ta otworzyła przecież oczy poważnym członkom Rady. W przemówieniach ostro wystąpili przeciw życzeniom p. Miki i stwierdzili, że robotnicy mieli przecież uzasadnione przyczyny, że nie chcieli przystąpić do organizacyi i uchwalili wykluczyć wojowniczego endeka z Rady. Dobra czasem taka szczerość, bo twiera oczy ludziom, którzy nie rozumieją taktyki endeckiej. Byle jak najprędzej!

Na straży Adryatyku

(Kartka z Wenecyi)

I.

„Her aspekt is like a dream, and her history is like a romance“.

Byron.

Magnetycznym urokiem włada dziwaczne miasto marmurowych pałaców, na szafirowej fali wzniesione. Marzą o niem synowie ziem dalekich — ci, co doń przybyli, chcieliby jaknajdłużej obraz jego w źrenicach zatrzymać — ci, co sięgają ku niemu wspomnieniem, tęsknią za niem. Bo „mury Wenecyi są snem, a ich dzieje romansem“ — pisał Byron. „Gdy ją pokryją kiedyś fale morskie, zapłaczą nad nią Włochy, a z Włochami zapałcze świat cały“.

Dziwne zrządzenie losu!

Miecz Damoklesa zawisł nad dwoma najromantyczniej położonemi miastami Włoch. Przy Neapolu, wznosi się w miedzianym blasku Wezuwiusza widmo Herkulanum i Pompeji — potężne morze od wieków śpiewa Wenecyi hymn zagłady, bijąc szafirową pianą o szklaną, martwą toń lagunów, na których architekci wyśnili najnieprawdopodobniejszy sen swych budowli.

Bo czyż jest druga na świecie siedziba ludzka, wzniesiona tak mistrzowsko na fundamentach... wodnych? **Czy jest drugi pałac dożów i katedra** Marka?

Znajdą się może esteci, co pojęcie piękna chcieliby widzieć jedynie w granicach harmonii. Dziawctwo — powiedzą — nie jest artyzmem. Genialni artyści, „synowie Apollina, a nie podrzutki Ereba“, szukają wyrazu konstrukcyi zrównoważonej.

Nie przeczę.

A jednak — Michał Anioł marzył o wzniesieniu we Florencyi posągu, w którego wnętrzu miałby się mieścić sklep, ręka byłaby kominem, a głowa ogromna służyła za dzwonnicę kościoła San Lorenzo.

Prawodawcy kanonów estetycznych pod niebem Italii orzekli, że „ósmymc udem świata“ jest katedra w Medyolanie.

Ileż razy stawałem przed tym medyolańskim ogromem, podziwiając jego alabastrową białość i przepych ornamentacyi. Nie oddałbym zań jednak ani jednego łuku katedry weneckiej.

Gdy pogodny zachód słońca stopi się u jej stóp różem, a czoło pocznie malować karminem — spójrzmy na nią!

Na powiązanych snopach maleńkich filarków te trzy arkady ogromne, wyłożone złotą mozaiką, promieniejące kolrowymi freskami i — to w barwach tak żywych i soczystych, na **jakie tylok pędzel weneckich malarzy mógł się zdobyć — na szczycie: kolosalne złote ciała czterech rumanów, uprowadzonych z Carogrodu przez ślepego dożę Dandola, na balkon kościoła wpędzonych w tryumfie.**

Ten kościół, to wschodnia bajka o szklanych ogrodach Szeherazady i błękitnej lampie Alladyna — to wyraz potężnej Wenecyi, przystrajającej się w perły, zdobyte na falach Bosforu — to hołd strażnicy Adryatyku, złożony u grobu patrona, na którym ustawiła swego lwa i wypisała złocistemi głoskami: „Pokój z tobą, Marku — ewangielisto ty mój!“

Przy dziwacznym kościele — ogromdziwacznego pałacu.

Przechodziliście jego arkadami, mrocznym cieniem tych cudnych podziemi, bramowanych rzędami filarów?

Oto filar trzynasty z kolei.

Jakim dziwnym pomysłem okolił tu rzeźbiarz kapitel! Historya miłości — od chwili, gdy młodzieniec ujrzał na balkonie nieznaną dziewczynę, aż do chwili, gdy obydwoje opłakują zgon dziecięcia. Jest więc i pierwsze, nieśmiałe dotknięcie włosów dziewczęcych i gorące uściśnienie rąk — są i pierwsze zwierzenia serdeczne i pocałunki i uchylona w cień arkady, zaledwie bystrem okiem przechodnia dostrzegalna noc poślubna, aż do momentu tragedyi, gdy władza śmierci wydziera z rąk kochanków owoc ich miłości.

Nad kapitelem rozparła się dumna siedziba dożów, okropną clazą wspomnienia wieje z kolumnady balkonu straszliwe „okno śmierci“, w czerwony marmur oprawne.

„Nie wierz nikomu — myśli pokrywaj milczeniem, jeżeli chcesz ominąć sztlega i podstępu. Żal ci się na nic nie przyda, a dowiedzie tylko, żeś winny!“

Wiadomości polityczne

ANTYSEMITYZM USTAWODAWCZY NA WĘGRZECH

Przed dwoma tygodniami parlament węgierski uchwalił ustawę, mocą której żydzi będą dopuszczani do szkół wyższych tylko w stosunku procentowym, odpowiednim do procentu ludności żydowskiej w kraju. Paragraf 3 tejże ustawy oświadcza, że żydzi stanowią odrębną narodowość, wszakże nie w sensie przyznania im praw mniejszości narodowej, lecz w sensie pozbawienia ich praw politycznych i traktowania jako cudzoziemców.

W ciągu dyskusyi nad tą ustawą oświadczył minister oświaty Haller, że ustawa nie pozostanie martwą literą i że „odpowiednimi środkami da się poczuć żydom, co to jest syonizm". Biskup Prohaska oświadczył, że żydzi muszą zrozumieć, że są uważani za cudzoziemców. Poseł Kreki wyraził się, że chętnie zabijałby żydów.

Ta dyskusya i ta ustawa odzwierciedlają dosadnie umysłowy i moralny widnokrąg reakcyi Horthy'ego.

Socyalizm a komunizm

Eugeniusz Debs przeciw III Międzynarodówce

Skazany na 10 lat więzienia, przywódca lewego skrzydła socyalistów amerykańskich, tow. Eugeniusz Debs, nie przestaje interesować się zagadnieniami politycznemi, a nawet — oczywiście pośrednio — bierze udział w życiu politycznem. Niedawno, z miejsca swej kaźni, wysłał depeszę do angielskiej Labour Party w obronie uwięzionego lorda-mera Cork'u. Obecnie wystąpił z deklaracyą, wyjaśniającą jego stosunek do III Międzynarodówki:

„Jestem socyalistą, nie zaś komunistą. Partyą moją jest partya socyalistyczna, nie zaś komunistyczna. Ponieważ III Międzynarodówka nosi charakter wyłącznie komunistyczny, przeto nie mogę do niej się przyłączyć.

Niegdyś organizacye krajowe tworzyły Międzynarodówkę. Obecnie wręcz odwrotnie, III Międzynarodówka próbuje zakładać sekcye w poszczególnych krajach. O wszystkiem z góry decyduje Moskwa".

Deklaracya ta jest tembardziej godna uwagi, iż sędziwy Eugeniusz Debs uważany był dotąd powszechnie za zdecydowanego komunistę. Istotnie ogłosił on niegdyś artykuł p. t. „Dlaczego jestem bolszewikiem?" Jak widzimy, baczna obserwacya ruchu bolszewickiego wywołała u wodza socyalistów amerykańskich duże rozczarowanie w stosunku do komunizmu.

Eugeniusz Debs należy do najświetniejszych mówców amerykańskich. Obecnie, jakkolwiek uwięziony, został po raz trzeci wystawiony przez partyę socyalistyczną jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Karę więzienia za przestępstwa polityczne odsiaduje nie po raz pierwszy.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 23 października.

Częściowa demobilizacya

Od kilku dni w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wojskowych odbywa się w kadrach krakowskich częściowe uwalnianie żołnierzy i ochotników, którzy wstąpili do armii polskiej na czas wojny. Demobilizacya odbywa się według przepisów, tak, że codziennie zwalniana jest pewna ilość żołnierzy, którzy gromadkami dążą na dworzec kolejowy, by odjechać do swych rodzinnych stron. Zwolniono już ze służby wojskowej prawie wszystkich uczniów gimnazyalnych, tak, że nauka w wyższych klasach odbywa się normalnie. Pozostali jeszcze przy wojsku uczniowie klasy VIII i słuchacze uniwersytetu, którzy mają być zwolnieni najdalej do 6 listopada. Jak się dowiadujemy, w przyszłym miesiącu będą zwolnione dalsze roczniki, tak, że zostanie przy wojsku pewien ograniczony kontyngent potrzebny do obrony granic Rzeczypospolitej. Zwolnionymi żołnierzami powinien zająć się komitet obrony państwa i pomódz im materyalnie, oraz moralnie.

† Rudolf Starzewski

Rudolf Starzewski, wydawca i redaktor naczelny „Czasu", zmarł wczoraj nagle o godzinie pół do 12 w południe, przeżywszy lat 50.

Jakkolwiek stał na przeciwnym nam biegunie politycznym, nie wahamy się wyznać, że zgon przedwczesny tego człowieka w pełni sił, szczerze nas dotknął. Albowiem śp. Rudolf Starzewski był osobiście postacią bardzo sympatyczną. Człowiek wielkich zdolności, bardzo wykształcony i niezwykle kulturalny, zajmował on wybitne stanowisko w życiu umysłowem Krakowa. Obdarzony talentem pisarskim, niegdyś pisywał wartościowe rzeczy literackie, ale od szeregu lat pochłonięty czynnościami wydawniczemi i ściśle redakcyjnemi, przestał pisać. Jego to przedstawił Wyspiański w „Weselu" w osobie „dziennikarza". Śp. Starzewski był doskonałym redaktorem i „Czas" zawdzięczał mu bardzo dużo.

Jeszcze poprzednią noc spędził on przy pracy w redakcyi „Czasu", skąd nad ranem powrócił do domu. Gdy wstał około południa, podczas mycia się padł niespodzianie, zaskoczony zgonem nagłym, zdaje się, że z przyczyny sklerozy. Ubyła z nim jedna z postaci charakterystycznych dla fizyognomii Krakowa duchowego, zrosłych z najpiękniejszemi tradycyami literacko-artystycznemi Aten polskich.

Ministerstwo poczty w letargu

Przeciw prezydentowi lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów, panu Tomaszowi Bieniawskiemu, toczy się postępowanie karne o obrazę czci w Sądzie powiatowym S. III. we Lwowie. Aleksander Wyrozumski, oficyał pocztowy, urzędnik Dyrekcyi poczty, podwładny prezydentowi, żąda ukarania swego przełożonego za to, że tenże w ordynarny i prostacki sposób zelżył go w biurze w obecności innych urzędników, przemawiając do niego przez ty. Dnia 17 września odbyła się rozprawa, którą odroczono celem wezwania świadków.

Do pierwszej rozprawy nie powołuje się z reguły świadków. Wiele spraw upada tam, gdzie strony w międzyczasie się pogodziły i w sądzie nie stają. Pozatem usiłuje sędzia zwykle na pierwszej rozprawie skłonić strony do ugody i wzajemnego przeproszenia się. Sprawa Wyrozumski contra Bieniawski nie może być ugodowo załatwiona. Ma ona zasadnicze znaczenie dla szerokiego ogółu pracowników pocztowych. Obelga była zbyt ostrą, oskarżyciel jest jednym z poważniejszych urzędników, członkiem wydziału koła dyrekcyjnego, biorącym żywy udział w życiu społecznem. Kto wie, czy funkcyonaryusz prokuratoryi państwa nie wkroczy ze względu na to, że naruszoną została cześć urzędnika w miejscu urzędowem, podczas pełnienia obowiązków służbowych.

Rozprawa jest jawna. Każdy pracownik pocztowy będzie mógł przysłuchiwać się zaciętej walce, którą prowadzić będą ze sobą zastępcy oskarżyciela i oskarżonego, oficyała pocztowego i prezydenta Dyrekcyi. Okoliczności, wśród których czyn karygodny został popełniony obciążają w poważny sposób obwinionego. Ustawa karna przewiduje karę aresztu do trzech miesięcy.

Ogień, który podłożył minister poczty Hubert Linde przed niespełna dwoma laty pod misterny gmach instytucyi pocztowej odziedziczonej przez państwo polskie po Austryi, rozszerza się w gwałtowny sposób. Już chwieją się wiązada. Gdy Ministerstwo poczty obudzi się z letargu, zastanie już tylko zgliszcza. Podpalacza spotka zasłużona kara.

—o—

Chleb i kasza na przyszły tydzień. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że od 27 b. m. otrzymają konsumenci po 50 dkg chleba w cenie 13 Mp za 1 kg na odcinek chlebowy 101, oraz po 50 dkg kaszy jaglanej w cenie po 19 Mp za 1 kg na odcinek mączny 101 legitymacyi zbiorowej.

Z sekretaryatu KOP w Krakowie. Odznaki „Stanęli w potrzebie" przysługują wszystkim członkom Komitetu Obrony Państwa, za okazaniem legitymacyi członka Komitetu w sekcyi I. ul. św. Anny 5. Nie podjęte legitymacye otrzymać można w sekretaryacie gen. między 4—6 popołudniu, pl. Szczepański 6, II. piętro. Przyczem należy podać dokładne daty osobiste, oraz fotografie na cienkim papierze do nalepiania, oraz 12 mk tytułem kosztów.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dzisiaj wraca na afisz atrakcyjna sztuka Arcybaszewa „Zazdrość", która dzięki świetnym wykonawcom z pp. Pancewicz, Nowackim i Nowakowskim w rolach głównych zdobyła w sezonie ubiegłym niezwykły sukces. „Zazdrość" powtórzona będzie w niezmienionej obsadzie w poniedziałek 25 i piątek 29 b. m. W niedzielę po południu pogodny „Weteran" z pp. Bednarzewską, Brackim, Jednowskim, Orwidem, Dobrzańską, Lityńską. W przygotowaniu Fredry „Wielki człowiek", „Dziady".

Z okazyi zjazdu referentów oświatowych krak. DOG urządza teatr im. Słowackiego poranek

---

Smutny, przedziwny napis, wyryty na ścianie więziennej pałacu.

* * *

Czy znacie boczne wąskie kanały Wenecyi, po których z trudem wymijają się barki, potrącając o siebie.

Wszystko tam ma tyle uroku, barw i poezyi! Te długie, jak ślimaki, koryta zielonej wody, te przerzucone ponad niemi kamienne mostki, te odarte zdawnych barw jaskrawych ściany domów, rozsypujących się niekiedy ze starości — a co chwila wynurzający się z zaułka jakiś stary, przepiękny pałac, lub front szerokiego kościoła, z groźnemi w ciemnych niszach postaciami ogromnych świętych.

Jakżeż cudne są szczerby murów, przeglądające się, jak w zwierciadle, w rozlanej u swych stóp fali wodnej, proszące o farby i pędzel malarza!

A podwórza starych domów weneckich?

Znacie „Scala Contarini Minelli"?

W jednej z wązkich uliczek, wiodących z placu Manina, trafiasz na dom zwykły, szary, połobny do tylu domów, nic nie mówiących. — Lecz, gdy przestąpisz próg jego, gdy przeszedłszy sień, znajdziesz się w dziedzińcu, stajesz w osłupieniu i podziwie.

Wszak to, na co patrzą tu oczy, bierze w niewolę czarodziejskiem wprost pięknem.

Byłem tam raz w jasny wieczór księżycowy i w istocie miałem wrażenie, że śnię — tak ta kamienna rzeczywistość niema w sobie nic z rzeczywistości materyalnej.

Niesamowite miasto.

Do niesamowitości założenia dostosowały się szczegóły.

Co za myśl nurtowała w głowie rzeźbiarza, który na fasadzie, przypierającej do kościoła San Geremia, wyrzeźbił kształt „śmiejącej się" czaszki.

Głęboka ironia skojarzyła się ze smutną filozofią życia.

Kanałem płyną szeregi barek, niosąc uśmiechy życia i łzy jego — w dole zmaga się życie, grzebiąc wspomnienia dni umarłych i zapalając nowe nadzieje — mijają lata i wieki — stara Wenecya przekrzywa się powoli szkieletami swych wież, zapada stopami domów w wodę — a nad wszystkiem góruje ostry śmiech czaszki, co śmieje się nietylko skrzywieniem szczęk i wydętych kości policzkowych, lecz pustemi jamami oczodołów, całym niemym wyrazem kościanego oblicza.

* * *

Miał powiedzieć kiedyś Byron, że najpiękniejszą dziewczynę na ziemi ujrzał w Wenecyi.

Gdzie?

Na ołtarzu kościółka Santa Formosa.

Posłuchajmy legendy.

Chodził po świecie malarz wędrowny, chcąc z głębi duszy własnej wypromienić twarz, anioło podobną. I rzucał farby na płótno i łączył je w formę marzenia, lecz dzieło nie odpowiadało snom i tęsknocie serca.

Aż raz, na Murano, ujrzał rybacką dziewczynę, najdoskonalsze ucieleśnienie swych snów i tęsknot.

I rybaczka — stała się świętą.

Trzymając palmę zieloną, stanęła na ołtarzu — a tych, co modlą się do niej, zniewala anielskość jej twarzy, słodycz spojrzenia i ta ziemska jasność młodej urody, niespotykanej na świętych obrazach.

Nie bierzmy urojenia za rzeczywistość!

Wysnuł ją ktoś, kto w smutnej zadumie stanął przed obrazem starego kościoła.

Śpiewak „Manfreda" nigdy nie wypowiedział tego, co dziś — patrząc na obraz — chcielibyśmy z ust jego usłyszeć.

Święta Barbara, promieniejąca na ołtarzu w Santa Formosa cudem dziewiczej urody, wyszła z pod pędzla artysty, który z życia wynosił piękność i unieśmiertelniał ją na płótnie.

Imię jego — Palma il Vecchio.

Ułuda jednak i wyrazy zmysłowych opowieści są silniejsze, bo wyobraźnię osnuwają tęczą.

A wszakże stokroć silniej musi moc ich przemówić w mieście, którego mury są „snem tylko, a nawet — dzieje romansem..."

Jan Pietrzycki.

—ooo—

dla żołnierzy, na którym wystawioną będzie propagandowa 2-aktówka Jana Mierzyńskiego p. t. „Do broni“. Poranek przeznaczony jest wyłącznie dla wojska, bilety rozdaje dowództwo miasta.

„Widma“ Moniuszki. W miejskim teatrze im. Jul. Słowackiego wykonane będzie w poniedziałek dnia 1 listopada jako w dzień Wszystkich Świętych przed południem o godz. 11, staraniem Krak. Tow. Operowego arcydzieło S. Moniuszki „Widma“ z udziałem zespołu solistów i chóru Tow. Operowego. Utwór ten należy do najpiękniejszych pereł natchnienia nieśmiertelnego twórcy „Halki“, a od lat kilkunastu w Krakowie dotychczas nie było wykonane, przeto wznowienie to budzi zrozumiałe zainteresowanie w szerokich kołach krakowskich melomanów.

Z teatru „Bagatela“ komunikują: Dzisiaj wieczorem powtórzony będzie „Dobrze skrojony frak“ z p. Nowackim, w niedzielę zaś po raz trzydziesty drugi „Kobieta bez skazy“, a wieczorem „Ten, który chciał...“. „Klaudyusz“ powraca na repertuar w poniedziałek 25 bm. w częściowo zmienionej obsadzie, a mianowicie z p. Bystrzyńskim, jako Bobby. Premiera najbliższa odbędzie się we wtorek, 26 bm. Będzie nią głośna sztuka Parsevale Londona „Dom naprzeciwko“.

Józef Śliwiński, najznakomitszy polski pianista, wystąpi u nas w niedzielę 24 b. m. w sali „Sokoła“ z jedynym koncertem, który zapowiada się świetnie.

Koncerty YMCA. Staraniem Amerykańskiego Tow. YMCA w Domu Oficera Polskiego (Lubicz 16, Klub strzelecki) odbywać się będą co sobotę koncerty, których organizacyę wziął na siebie prof. Łabuński. Pierwszy z tych koncertów, na które mają wstęp oficerowie z rodzinami, odbędzie się dziś w sobotę 23. X. z łaskawym współudziałem p. Marek-Onyszkiewiczowej (śpiew), prof. Wiesenberga (skrzypce) i prof. Łabuńskiego (fortepian). Początek punktualnie o godz. 8.

Kredyt dla rękodzielników. Komisya kredytowa Obwodu krakowskiego (Rynek gł. 30) na siedmnastem posiedzeniu z dnia 18 października b. r. przyznała 5 rękodzielnikom kredyt ulgowy w kwocie 25.000 marek, nadto przekazała 13 spraw większych przedsiębiorstw Komisyi Głównej w Warszawie z wnioskiem na udzielenie kredytu w łącznej kwocie 2,535.000 marek.

Klub sportowy „Cracovia“ spotka się w niedzielę, 24 bm. ze znanym dobrze w Krakowie klubem bielskim „Bielitz-Bialaer Sportverein“. B. B. S. V. najlepsza bezsprzecznie drużyna śląska, posiada w swym składzie 3 „internacyonałów“. Reichel z S. C. „Simmering“, Stürmer z „W. A. F.“ i znany w Krakowie z czasów grania w Cracovii Dlabač z „W. A. C.“ są to gracze dający pewność, że zawody niedzielne będą naprawdę interesujące. Zawody te poprzedzi spotkanie Cracovii B. z K. S. „Wawel“. Ostatnie spotkanie tych drużyn skończyło się nierozegraną 1 : 1.

Odczyt o polskim przemyśle koszykarskim. Dziś o godz. 7 wieczór wygłosi dyrektor Syndykatu koszykarskiego p. Bolesław Kański w sali miejskiego Muzeum przemysłowego im. dra A. Baranieckiego odczyt p. t. „Polski przemysł koszykarski“.

Kary na paskarzy. Krakowski urząd walki z lichwą skazał za sprzedaż ziemniaków po wygórowanych cenach, Annę Nowakową na 2000 Mk lub 10 dni aresztu, oraz konfiskatę 800 kg ziemniaków, Pawła Gorkę na 300 Mk lub 3 dni aresztu, oraz konfiskatę 50 kg żyta i 500 kg ziemniaków; za sprzedaż słoniny powyżej ceny maksymalnej Anielę Kułakowską (ul. Lwowska L. 30) na 500 Mk lub 3 dni aresztu.

Znowu wypadek automobilowy. Wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową Mieczysław Rapan, robotnik, z licznemi obrażeniami na całem ciele. Rapan wpadł na ul. Basztowej pod jadący w szalonym pędzie samochód niewiadomego właściciela. Lekarz pogotowia stwierdził u Rapana złamanie nogi.

Z kroniki policyjnej. W posiadaniu Ludwika Woźniczki szofera, zakwestyonowała policya maszynę do pisania „Underwood“ Nr. 595791, pochodzącą z kradzieży. Woźniczka nie umiał wytłumaczyć w jaki sposób przyszedł w posiadanie maszyny. Aresztowano na tandecie Michała Grechała, który pewnemu gospodarzowi skradł z kieszeni 1500 mk.

Pod zarzutem szpiegostwa aresztowano 21 letniego Alojzego Karatioła i odstawiono do sądu wojskowego przy ul. Montelupich w Krakowie.

Z POLSKI

Obywatelstwo honorowe m. Łodzi dla Naczelnika państwa. Do Warszawy wyjedzie z Łodzi delegacya Rady miasta i wręczy jutro Naczelnikowi państwa na posłuchaniu dyplom obywatelstwa honorowego miasta Łodzi.

Wydalanie robotników rolnych zamiast reformy rolnej! Rząd przygotowuje wprowadzenie reformy rolnej, tymczasem nasi obszarnicy hulają i wydalają robotników rolnych, których w zimie czeka tułaczka i kij żebraczy zamiast reformy rolnej. I tak, zarządca dóbr księcia Radziwiłła Szajkowski wydalił w Balicach 2 fornali żonatych i dzieciatych (jeden ma 6 dzieci i pracował **16** lat!), 2 polowych, kowala i murarza, oraz kasyera, który pracował bez przerwy 27 lat! Z Aleksandrowic zaś wydalono 4 fornali z rodzinami! Ciekawi jesteśmy, czy książę zatwierdził to wydalenie. Spodziewamy się, że inspektor pracy weźmie w obronę wydalonych.

Z Łańcuta piszą nam: Artykuły „Naprzodu“, które udaremniły Danielewiczowi interes ze suknem na daninę dla wojska, wywołały ogólne zadowolenie, że wreszcie znalazł się ktoś, co pokrzyżował plany temu panu. Całe tomy artykułów trzebaby poświęcić tutejszym paskarzom. I tak Czerwiński sprowadził wagon cukru; chłopi z Markowej składali po garncu pszenicy za 1 kg cukru i mieli się nim podzielić. Tymczasem starostwo zajęło cukier i przydzieliło go oczywiście Danielewiczowi i Daszkowskiemu. Cukier poszedł do żydów, którym chłopi musieli dać podwójną ilość zboża. Cukier, który przyszedł dla pszczół, został w tajemniczy sposob rozdzielony, gdyż wielu posiadaczy pszczół nic nie dostało.

Onegdaj aresztowano komendanta policyi Peszkowskiego za malwersacye wojskowe. Strach padł na osobistości wmieszane w tę aferę. Żelaznej jednak miotły trzebaby było na wymiecenie tutejszych śmieci — szczególnie ze starostwa. Są tu referenci aprowizacyjni, którzy niedawno jeszcze sami nosili w nocy wodę, bo ich nie stać było na sługę, dziś zaś są panami.

Katastrofa w fabryce. W czwartek w południe w fabryce Scheiblera w Łodzi nastąpił wybuch kotła, wskutek czego budynek fabryczny uległ zniszczeniu. Około 30 osób zostało poparzonych i ranionych, w tem kilka ciężej.

Pożar teatru w Łodzi. W środę około północy spłonął gmach tak zwanego Teatru Wielkiego przy ul. Konstantynowskiej w Łodzi. Mieszczące się w tymże gmachu kino Polonia także spłonęło. W kinie odbywało się przedstawienie. wśród publiczności powstał popłoch, wypadków w ludziach jednak nie było.

Z ZAGRANICY

Tow. Józef Seliger, przywódca niemieckiej socyalnej demokracyi w republice czesko słowackiej, zmarł w ubiegły poniedziałek w Cieplicach czeskich, przeżywszy lat 50. Z zawodu robotnik tkacki, wybił się tow. Seliger na przodownicze stanowisko dzięki wrodzonej inteligencyi i wytrwałemu samouctwu. Równie zdolny mówca, jak publicysta, przytem charakter nieskazitelny i umysł zrównoważony i roztropny, był on przez długie lata redaktorem „Freiheit“, cieplickiego organu socyalistycznego. Od r. 1907 był posłem do parlamentu austryackiego. Po rozłamie Austryi stanął on z natury rzeczy na czele niemieckiej socyalnej demokracyi w Czechach. Na jej niedawnym zjeździe w Karlsbadzie wpływem swym zapobiegł jej rozdwojeniu. Dla swego taktu cieszył się on szacunkiem i u stronnictw przeciwnych. Zachorowawszy przed pół rokiem na kamienie żółciowe, poddał się przed kilkunastu dniami operacyi, po której nastąpiło zakażenie krwi i ono to spowodowało jego przedwczesny zgon, budzący żałobę wśród socyalistycznego proletaryatu wszystkich krajów.

Flagi bolszewickie. W podpisanej przez Cziczerina depeszy iskrowej okrężnej do wszystkich rządów, rząd rosyjski podaje do wiadomości, że centralny komitet wykonawczy ustalił następujące flagi R S F S R: 1) Flaga narodowa czerwona ze złotemi rosyjskiemi literami R S F S R w lewym górnym kącie. 2) Flaga marynarki wojennej: Czerwony ster i niebieska kotwica, na tem cezrwona gwiazda pięciokątna z białym brzegiem, rosyjskie litery R S F S R w białym kolorze na drążku kotwicy. 3) Flaga marynarki handlowej: Czerwona z dużemi białemi literami rosyjskiemi R S F S R pośrodku. Wzory będą niebawem wysłane odnośnym rządom.

Z państw bałtyckich

Protest przeciw nocie Wilsona

Ryga. (PAT. Radio). Łotewskie biuro prasowe donosi: Rząd łotewski wysłał do rządu Stanów Zjednoczonych notę protestującą przeciw znanej nocie Wilsona w sprawie Rosyi i nowych państw ościennych. Litwa i Estonia przyłączyły się do noty łotewskiej.

Układ łotewsko-estoński

Ryga. (PAT. Radio). Łotewskie biuro prasowe donosi: We wtorek podpisany został układ między Łotwą a Estonią w sprawie praw obywateli estońskich w Łotwie i łotewskich obywateli w Estonii.

Zamordowanie komisarza łotewskiego

Ryga. (PAT. Radio). Łotewskie biuro prasowe donosi: Członkowie łotewskiej komisyi dla uchodźców, którzy przybyli z Noworosyjska, opowiadają, iż z końcem sierpnia rozstrzelany został na rozkaz rządu sowieckiego Włodzimierz Grünberg, łotewski komisarz na południową Rosyę.

Łotwa a Rosya

Warszawa. (PAT) Delegacya łotewska w Polsce oświadcza, że wiadomość, podana przez rosyjskie biuro prasowe, mianowicie, że na terytoryum łotewskiem z pozostałych sił armii generała Judenicza hr. Pahlen formuje armię przeciwbolszewicką, jest nieprawdziwa, przyczem legacya łotewska wyjaśnia, że na terytoryum łotewskiem hr. Pahlen wogóle żadnej armii nie organizuje.

KONRAD FRYDERYK UNGER

Kawaler orderu „Virtuti Militari“, Porucznik W. P., Dowódca 2 bat. 18 pap. XVIII. Dyw., Absolwent praw Uniw. Jag.

Poległ 15-go września b. r. pod Świdnikami w 28 roku życia w walce z pociągiem pancernym.

Po sprowadzenieniu zwłok do Krakowa, przewiezienie ich na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz izr. w Krakowie z wojskowego szpitala okręgowego przy ul. Wrocławskiej, odbędzie się w niedzielę dnia 24 października 1920 r. o godz. 4 popoł. O tem zawiadamia

Rodzina.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Wydziału krakowskiej Rady robotniczej odbędzie się w poniedziałek, dnia 25 bm. o godzinie 6 wieczór w sekretaryacie Rady. Ze względu na ważność spraw wzywa się członków Wydziału o punktualne przybycie.

Prezydyum.

Zgromadzenie robotników drzewnych odbędzie się w niedzielę, 24 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Związku Stow. rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5. Na porządku dziennym: 1) Sprawa pośrednictwa pracy i organizacya; 2) sprawa domu robotniczego; 3) wnioski. — Uprasza się o liczne przybycie tow. robotników drzewnych z warsztatów wojskowych i cywilnych.

Za Zarząd: **Roman Popłowski.**

Posiedzenie mężów zaufania elektrowni, gazowni i wodociągu w Krakowie odbędzie się w niedzielę 24 października o godz. 10 rano w biurze sekretaryatu metalowców przy ul. Dunajewskiego l. 5, III. p. O bezwarunkowe, punktualne przybycie uprasza **W. Topinek** sekretarz Związku.

Wieczorek taneczny urządza Związek stowarzyszeń robotniczych w sobotę 23 października w sali Związku, Dunajewskiego 5. Początek zabawy o 8 wieczór. Na koszta zabawy każdy z uczestników złoży przy wstępie 20 mk. Nadwyżka na dom robotniczy. O liczny udział uprasza członków wszystkich Związków Zarząd Związku.

Klasa robotnicza przeciw senatowi

Brzesko. W sali miejskiej odbył się wielki wiec ludu pracującego. Na wiec oprócz miejscowych obywateli przybyli ludzie nawet z dalszych okolic, a zorganizowani robotnicy przybyli w karnym pochodzie z tablicą, na której widniał napis „Precz z senatem“ — „Niech żyje sejm jednoizbowy“. Wiec zagaił tow. W. Olechowski, który wskazał na powagę chwili, w obliczu której stanęła cała klasa pracująca. Przewodniczył tow. Chabowski, a referował tow. Wallgóra z Krakowa, który w dłuższem przemówieniu zdemaskował niecne postępowanie posłów reakcyjnych, gdyż oni dążą do uchwalenia w sejmie takiej konstytucyi, któraby ukrócała prawa ludowi pracującemu, temu właśnie ludowi, który najcięższe ofiary poniósł w obronie bytu państwowego Polski.

Następnie w dyskusyi tow. Olechowski wskazał na potrzebę zsolidaryzowania się całego proletaryatu, tak miejskiego, jak i wiejskiego, bo właśnie nadchodzi czas pracy pokojowej nad odbudową wewnętrzną Państwa i dla zabezpieczenia klasie pracującej jak najszerszych reform społecznych — wzniósł okrzyk na cześć J. Piłsudskiego, Naczelnika Państwa, tow. I. Daszyńskiego i Związku posłów naszych, a w szczególności na cześć tow. posła Emila Bobrowskiego za pracę dla dobra ludu pracującego.

Uchwalono następującą rezolucyę: Zebrani na wiecu obywatele Brzeska i okolicy wyrażają gotowość jak najenergiczniejszego odparcia zakusów reakcyi na prawa ludu pracującego i ostrzegają sejm przed uchwaleniem takiej konstytucyi, któraby nie zapewniała pełnych praw ludowi pracującemu. Domagamy się stanowczo: Sejmu jednoizbowego, wyboru naczelnika Państwa przez lud i oświadczamy, że z tą samą gotowością i siłą, z jaką granic Państwa i niepodległości broniliśmy przed wrogiem zewnętrznym — bronić praw naszych będziemy przed wrogami wewnętrznymi.

Z sali sądowej

Kraków, 23 października.

Morderstwo, którego sprawcy nie zostali wykryci

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie odbyła się przed sądem przysięgłych, pod przewodnictwem s. s. o. Drożdzikowskiego (wotowali s. s. o. Trzaskowski i Kraus, oskarżał prok. Sozański, bronił dr Bross, poszkodowaną stronę zastępował dr Schiff), przeciw Franciszkowi Sosinie (lat 38), oskarżonemu o morderstwo. Jako oskarżona miała także stawać żona obwinionego Karolina, która jednak w więzieniu, jak wykazały orzeczenia lekarskie, dostała obłąkania histerycznego.

Według doniesienia, 23 marca 1919 r. znaleziono w Bierzanowie na polu zwłoki starszej kobiety, która, jak to następnie wykazała sekcya sądowa, padła ofiarą morderstwa. Jak się okazało, zamordowana nazywała się Laia Lieblichowa. Podejrzenie skierowało się przeciw Sosinom, co potwierdzały znalezione u nich dwa świeżo wyprane ręczniki z niezupełnie usuniętemi plamami, budzącemi podejrzenie, że pochodzą ze krwi oraz siekierę z pokrwawionem drzewcem. W dalszym ciągu wykryto ślady krwi na podłodze oraz wiaderko nią powalane. Obwinieni początkowo wypierali się winy, następnie jednak Sosinowa zeznała, że zbrodni dokonał jej mąż, ona zaś Lieblichową pod pozorem interesu handlowego sprowadziła do siebie do domu i zatrzymała do przyjścia męża. Wieczorem Sosinowa udała się na spoczynek, w pokoju zaś siedziała Lieblichowa na krześle zwrócona ku niej.

Wtedy mąż wyszedł, zabrawszy ze sobą lampę, po krótkiej chwili jednak powrócił i uderzył Lieblichową w głowę siekierą. Następnie Sosina przeszukał kieszenie zamordowanej i zabrał jej pieniądze, z których dał żonie 600 koron. Wyniki śledztwa jednak wykazują, że morderstwo zostało z góry uplanowane. Jakkolwiek obwiniony wypiera się winy, to jednak wobec zeznań współobwinionej i ich syna Stanisława, złożonych przed św. adkiem Wintuszką, który stwierdził, że oboje zwłoki zamordowanej z izby wynosili i ślady usuwali, nie ulega wątpliwości, że w domu Sosinów dopuszczono się morderstwa. Na rozprawie świadkowie zeznali, że Sosina krytycznej nocy był w służbie na kolei. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnił Sosinę od winy i kary.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Sobota: Zazdrość“ Arcybaszewa.

Niedziela popoł.: „Weteran“ Chambers'a.
wieczorem: „Nina“ Kampfa.

Teatr „Bagatela“.

Sobota: „Dobrze skrojony frak“.

Niedziela: Popołudniu „Kobieta bez skazy“ — wieczorem „Ten, który chciał...“

Teatr powszechny.

Sobota: „Życie paryskie“.

Niedziela popoł.: „Białe fartuszki“.
wieczorem: „Marya Stuart“.

Operetka w Nowościach.

Sobota: „Dama w gronostajach“.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)

Sobota: prof. Dr Joz. Reiss: „Pieśń polska (z ilutr. muz.).

Poniedziałek: prof. Dr. Wład. Folkierski: „Stulecie romantyzmu francuskiego (Lamartine'a Meditations).

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Sobota: L. Skoczylas: „Wyspiański poetą Wawelu“, cz. IV.

Początek o godz. 8 wiecz.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).